

Gen autodestrukcji politycznej

3 kwietnia 2016

Obserwując polską politykę, szczególnie po tzw. prawej stronie mam nieodparte wrażenie, że niektórzy liderzy polityczni mają zakodowany w sobie gen autodestrukcji. Bo inaczej nie można wytłumaczyć niektórych decyzji tych polityków.

O ile w motywacji działań ugrupowań opozycyjnych można się dopatrzyć działania tego genu, o tyle w działaniach PiS nie jest to już gen, ale cały chromosom. PiS robi ewidentnie wszystko co w ich mocy, aby kolejne wybory przegrać i doprowadzić do samozaorania.

Pierwszym objawem klinicznym było rozpętanie niepotrzebnej wojny z Trybunałem Konstytucyjnym, która doprowadziła do powstania KOD. PiS wytłumaczył swoim wyborcom, że było to niezbędne, bo „Trybunał zablokowałby ustawę o 500+”, co mantrował każdy pisowiec, z którym rozmawiałem. A ja się pytam: A gdzie ten rzekomy i opiewany wszędzie geniusz strategiczny Jarosława? Nie mógł poczekać, aż Trybunał faktycznie zablokuje ustawę 500+? Wtedy zamiast domysłów miałyby dowód i społeczeństwo poparłoby PiS w walce z blokującym „dobrą zmianę” TK. Problemu z KOD i całego bałaganu by nie było. Dodatkowo nie trzeba by szukać pieniędzy na realizację tego programu, albo odwlec to w czasie.

Praktycznie codziennie zaobserwować można kolejne przejawy działania chromosomu autodestrukcji w PiS.

Najnowszymi jest Reforma Rolna, która ogranicza święte prawo własności. Nakaz pierwokupu gruntów przez Państwo to ingerowanie w wolny rynek, które bije po kieszeni właścicieli ziemi. Posłowie PiS mówiący o „obszarnikach” coraz bardziej przypominają werbalnie komisarzy PKWN, którzy rozparcelowali wrogów ludu i obszarników w 1944 i 45. Co będzie kolejne? Nowy

Dekret Bieruta?

Uszczęśliwianie Kościoła na siłę pomysłami na temat zaostrzenia prawa antyaborcyjnego, kolejnymi dotacjami, zostawieniem furtki do handlu ziemią spowodują to, co już raz się stało w latach 1992-1993, kiedy to Sejm za czasów pierwszej wojny światopoglądowej i pierwszej ustawy antyaborcyjnej, po wprowadzeniu religii do szkół doprowadził urbanowe „NIE” do nakładu pół miliona. W efekcie totalnego sprzeciwu wobec „czarnych” w 1993, po pięciu latach przerwy Maleńczuk mógł zaśpiewać „Czerwone Tango” na wieść o zwycięstwie SLD.

Jedynym głosem rozsądku jest chyba teraz Jarosław Gowin: „Jestem przeciwnikiem aborcji, ale uważam, że całkowity zakaz przerywania ciąży w Polsce byłby krokiem ku dechrystianizacji Polski”. Czy to jedyny, który odrobił lekcję z historii najnowszej i wie, jak to się zakończy?

Czy należy przyjąć, że PiS swoimi działaniami próbuje „wzmocnić lewą nogę”. Czy może raczej to są działania na zasadzie „po nas choćby potop”, bo już wie, że obecna kadencja to koniec istnienia PiS w polityce? A może to totalny nieskoordynowany chaos i rządzi ten, kto wcześniej wstał?

Ale zostawmy teraz PiS. To nie moja bajka. Dla mnie najbardziej przerażające jest to, że ludzie bliscy mi światopoglądowo też posiadają gen samozniszczenia. Aktualnie jestem na rozdrożu – obserwuję to, co robią wolnościowcy typu Jarek Wilk u Kukiza, czy korwiniści w KORWiN i jestem przerażony. Zarówno Wilk, jak Wipler poszli na pierwszą linię frontu antyaborcyjnego i próbują prześcignąć organizacje pro-life w walce z aborcją i tabletkami „dzień po”.

Widziałem Wilka, który poległ w rozmowie telewizyjnej z działaczką lewicy, która wykazała jego medyczną niekompetencję. Nie dość, że poległ w rozmowie, to jeszcze zamiast to przysypać kupką liści i o tym zapomnieć, z dumą

linkuje materiał na „Facebooku”, a film z rozmowy można podpisać z duchem UPR, np. tak: „Działaczka lewicy masakruje niedouczzonego prawaka”. Wilk wiele razy mówił rozsądnie o sprawach gospodarczych, ale gen autodestrukcji kazał mu iść na wojnę religijną nie wiadomo po co. Było mi wstyd to oglądać. Modliłem się (ateistycznie), żeby ludzie, których przekonywałem do poparcia Kukiz'15 lub KORWiN i byli niezdecydowani tego nie oglądali, bo wtedy będzie „pozamiatane”.

Wchodzę na „Facebook” Wiplera i co widzę? Dokładnie to samo. Wipler cholera wie po co dołącza się do PiS-owskiej nagonki na Stuhra (chyba nie wysłuchał tego wystąpienia bez podłożonych pod nią zdjęć przez TV-PiS) i w TV bodajże też staje na froncie pro-life. Gen autodestrukcji, czy pozostałości wspólnoty z PiS? Kiedyś Wipler był sprytny. Teraz chyba przestał.

Głosy w polityce zyskuje się zbierając elektorat pozytywny, a nie negatywny. Obaj panowie po schizmie na KNP i KORWiN chyba są kompletnie nieświadomi składu swojego elektoratu.

To może napiszę o sobie. Polityką zainteresowałem się poważniej w okolicach 2004. Jestem ateistą, ale nie antyklerykałem. Kolega namawiał mnie do wstąpienia do ówczesnego UPR, która to była partią kanapową i marginalną. Wielu moich kolegów było wtedy prenumeratorami Najwyższego Czasu i miało podobne poglądy konserwatywno-liberalne. Zadałem koledze – działaczowi UPR pytanie, które dla mnie – ateisty było istotne po zobaczeniu krzyża św. Jerzego w godle partii. Kolega powiedział mi wtedy, że UPR jest za rozdziałem Kościoła od państwa i że w UPR jest wielu ateistów, a Korwin to rozwodnik i babiarz. Uspokoiło mnie to, postanowiłem wstąpić. Zapłaciłem składkę i dostałem legitymację. Wspierałem UPR. Przełknąłem nawet wspólny start w wyborach z LPR i PR Marka Jurka w 2007 roku. Mało tego – w 2007 ludzie z LPR chwalili moje ówczesne publikacje jako zdroworozsądkowe.

Jednak jest pewien próg akceptacji, którego nikt nie jest w stanie przekroczyć. Jeśli dawni wolnorynkowcy, którzy zawsze byli w stanie wypunktować rząd za wprowadzanie idiotycznych socjalistycznych rozwiązań przeobrażają się w radiomaryjnych talibów z pierwszej linii frontu pro-life i kwestia, która dla mnie była zasadnicza od początku – rozdział kościoła od państwa zmienia się, to przestaje mi być z takimi wolnorynkowcami po drodze i może się zdarzyć, że pójdę manifestować przeciwko rozszerzaniu wpływów kościoła.

Pomijając moją skromną osobę oraz osoby o podobnych do moich poglądach, które wolnorynkowcy mogą stracić, kompletnie nie rozumiem, jaki jest sens dołączać do tej wojny z marketingowego punktu widzenia, skoro wiadomo, że można na niej tylko stracić. Ewentualny „fejm” z wprowadzenia obostrzeń antyaborcyjnych spłynie na organizacje pro-life związane z PiS. Natomiast wkurwienie ludu, który w przytłaczającej większości jest przeciw obostrzeniom rozpłynie się po wszystkich, którzy wzięli udział we wprowadzeniu tych obostrzeń.

Zarówno Wilk z KNP, jak też Wipler od Korwina zaczynają grać w grę, w której mogą tylko stracić poparcie, a nic nie mogą zyskać. Gen autodestrukcji?

Wszelkie bezsensowne próby popierania partii rządzącej przez partie „antysystemowe” to strzelanie sobie kolejnych bramek samobójczych.

Dlaczego wolnościowcy siedzą cicho, gdy PiS forsuje kolejne ustawy inwigilacyjne i ograniczające swobody obywatelskie pod płaszczykiem walki z nieistniejącym jeszcze w Polsce terroryzmem? Dlaczego siedzą cicho, gdy ogranicza się święte prawo własności i jedynym jego obrońcą staje się Łukasz Warzecha?

Dlaczego KORWiN za dotację budżetową nie stworzył jeszcze jakiejś platformy blogowej, czy publicystycznej, która

grupowałyby wolnościowców? I pisowcy i peowcy mają swoje portale i media masowego rażenia. Dlaczego wolnościowcy ich nie budują? Są wprawdzie rozsiane pojedyncze strony, czy fora, ale mają one ograniczony zasięg w porównaniu do mediów masowego rażenia. Cieszą się z występów w PiS-owskiej TV, albo newsów „wPolityce”?

Jesteście tam tylko elementem służącym do uwiarygodnienia rzekomego pluralizmu, a gdy nadchodzą wybory... nieważne kto publikuje, ważne kto wybiera zawartość pierwszej strony i na pierwszej stronie będą apele o „jedność prawicy wokół Jarosława”.

Opamiętajcie się i niech gen autodestrukcji nie zamiecie szansy, którą teraz macie.

Autorstwo: Oszołom Jeden

Źródła: Gazecia.pl, WolneMedia.net